



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

W utraeniu serca : kazanie / wygłosił C. H. Spurgeon; z angielskiego przetłumaczył Jan Pindór.

Liczba stron oryginału

16

Liczba plików skanów

16

Liczba plików publikacji

17

Sygnatura/numer zespołu

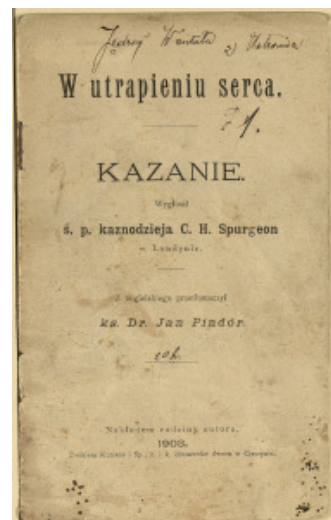
C I 003507

Data wydania oryginału

1903

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa
piśmienniczego on-line**



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Jedyny Wentura z Kstronice

W utrapieniu serca.

L. J.

KAZANIE.

Wygłosił

ś. p. kaznodzieja C. H. Spurgeon

w Londynie.

Z angielskiego przetłumaczył

ks. Dr. Jan Pindór.

20h.

Nakładem rodziny autora.

1903.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

224:25 "19" 5L



C.0035071





W utrapieniu serca.

Pamiętaj na mię, Panie! dla miłości ku ludowi swemu; nawiedźże mię zbawieniem swoim, abym używał dobrego z wybranymi twoimi, a weselił się w radości narodu twego i chlubił się wspólnie z dziedzictwem twojem. Psalm 106, 4 i 5.

Zawsze to, najmilsi, jest dobrym znakiem, gdy człowiek zaczyna rozmyślać o Bogu i w jakim stosunku sam do niego jest. Przyjść z gromadami do domu Bożego i powierzchownie odbyć nabożeństwo, to nie wiele znaczy. Ale gdy człowiek ciężary grzechów swych odczuje i z głębi serca przed Bogiem je wyzna, gdy Zbawiciela dla siebie zapragnie i zacznie się modlić, aby go znalazł; gdy widzi, że nie dość jest być chrześcianinem tylko z imienia, ale prawdziwie szuka nawrócenia — to rzeczywiście jest dobrym znakiem. Jeleń zraniony opuszcza trzodę i w samotności szuka schronienia. Serce bolejące nie lubi zgielku. Błogosławieni zranionego serca, bo ich Bóg niebieskim sposobem wyleczy!

Więcej jeszcze cieszy nas, gdy człowiek szukając zbawienia duszy Bogu się modli, nie tylko powtarzając modlitwy, jakich się wyuczył, lecz gdy z głębi serca woła do Pana. Modlitwa taka może z początku nie

będzie płynną — jęki, wzdychania ją oznaczają; ale jest znakiem nowego życia. »Oto, się modli,« rzekł Pan o Saulu; i Ananiasz odrazu zrozumiał, że się nawrócił. Gdy człowiek się modli, a to z głębi serca, o zbawienie duszy, jest to zawsze znakiem, że Duch Boży dziwnie nań oddziaływa.

Słowa przeczytane psalmu naszego są taką modlitwą. W trojakiem znaczeniu je obejrzymy. Najprzód są pokorną prośbą wierzącego; są skrucą człowieka, co na nowo upadł, a w końcu radością duszy szukającej.

Na pierwszym miejscu są więc modlitwą pokornego serca. Chrześcianin pokorny prawie słowo w słowo tak do Pana woła.

Trapiąc się myślą, aby Bóg o nim, tak małym stworzeniu, przecie nie zapomniał, woła do Niego, mówiąc: »Pamiętaj na mię, Panie, dla miłości ku ludowi swemu.« Ja takiego człowieka dobrze znam i dużo o nim myślę, lecz on sam o sobie nie wiele myśli. Ja jego pokorę serdecznie podziwiam, a on się skarży, że z serca swego nie może do końca pychy wykorzenieć. Ja wiarę jego podziwiam, a on powiada, że niekiedy wątpi. Biedny człowiecze, widzę jak nieraz smutny spuszczasz głowę, czując się niegodnym łaski Boga twego; życzę ci z serca, aby cię Chrystus mocno podtrzymywał. Jesteś na drodze, co do nieba wiedzie; a jednak się lękasz, abyś fałszywego kroku nie uczynił. Są ludzie wierzący, pewni samych siebie; takowym życzę, aby choć trochę twojej obawy mieli, boćby z pewnością ostróźniej chodzili. Ty

czuwasz nad sobą, abyś ostrożnie kroczył krok za krokiem; przytem ci się zdaje, żeś nie jest ostrożnym. Ty ubolewasz, że masz serce twarde, a przytem jesteś człowiekiem najczulszym. Gdy człowiek taki modli się Bogu, to całe serce przed Nim wylewa; a gdy zakończył, ma takie uczucie, jakby nie był godzien ust swoich otworzyć przed obliczem Bożem. Gdy nadzieja jego jest pełną życia, to tak jest wesół, jak gdyby już w niebie przebywał. Ale co do grzechu ma takie uczucie, iż w rozpacz wpada, gdy się w czem potknie, albo gdy spostrzega, że gorliwość jego nieco ostygła. Co do imienia takiego człowieka, to nie wiem z pewnością, jak takie wymienić. Nie jeden z was spojrzy na ten obraz jakby w zwierciadło, w którem stan duszy własnej ogląda. Taka biedna i strwożona dusza nieraz pomyśli: »Bóg o mnie zapomniał.« Ale zapewniam, tak się rzecz nie ma. Albowiem zaprawdę, uwierzyć trudno, jak Bóg o najmniejszych rzeczach pamięta. Słynny podróżnik, imieniem Mungo Park, był raz pewnego na dalekim stepie, gdzie nigdzie śladu człowieka nie było. Spragniony, zgłodniały upadł na ziemię i zdało mu się, że musi zginąć. W tem spojrzawszy przed się, ujrzał maleńką roślinkę mchu. Wziąwszy ją do ręki oglądał postać i całą budowę misternie stworzoną i nowa nadzieja wstąpiła mu w duszę. »Bóg jest na tem miejscu,« powiedział u siebie. »On o mchu pamięta, przeto i o mnie zapomnieć nie zechce.«

Była niegdyś w lesie maleńka roślina, rosnąca między wielkimi drzewami, które znaczną przestrzeń ziemi zajmowały. Roślina rzekła: »Nigdy do mnie promień słońca nie dojdzie. Mam kwiat maleńki i chcę, by się rozwinął, co się stać nie może, póki się doń promień słońca nie przytuli. Ale niestety, ten mię nie dosięgnie, bo te wielkie dęby i liściaste buki go nie przepuszczają.« Ale czasu swego jednak promień słońca padł na roślinkę, ożywił kwiateczek i jak król życia przedarł się przez kraty; albowiem niema na tej wielkiej ziemi najmniejszego kwiatu, o którymby Pan Bóg nie wiedział lub nie dbał. Słusznie mówimy, że każda trawka ma swą kroplę rosy; czy tedy Pan Bóg zapomni o was, acz się wam wydaje, żeście szczupłymi? On wie o tem, gdy jaskółka leci i mrówka na kupę drobne rzeczy znosi; czy więc o tobie pamiętać nie będzie? Maleńkiem tylko stworzeniem będąc, nie myśl u siebie, że miłość Boża także jest małą. Któreż dziecko, matko, najbardziej kochasz? Gdybyś spać poszła, zostawiwszy jedno gdzieś na podwórzu, to wiem z pewnością, które niem nie będzie! Niemówiątko słabe, co na twem łonie spokojnie spoczywa. Tego nie zapomnisz. O wy serca słabe, drżące z obawy; jeśli Pan Bóg kiedy kogo zapomni, to chyba mocnych i pewnych siebie, ale was słabych z pewnością nigdy. Gdy z serca westchniecie, wołając: »Panie, pamiętaj na mnie! dla miłości ku ludowi swemu,« to On odpowie: »Ja cię nie zapomnę.«

Takie serce drżące mocno się lęka, aby go Pan Bóg może nie pomiął, lecz równocześnie ma to uczucie, że cokolwiek tylko dobrego odbierze, wszystko to od Pana pochodzić musi. Zważajmy na słowa: »Nawiedźże mnie zbawieniem swoim.« To znaczy tyle, jak gdyby powiedział: »Ja, Panie, nie mogę przybyć do Ciebie.« Ja jestem słabym na nogi i chromym; ale Ty przyjdź do mnie. O Panie, ja jestem jak człowiek przy drodze, wiodącej z Jeruzalemu do Jerycha; jam nawpół umarły, ruszyć się nie mogę. Ale Ty przyjdź do mnie, łaskawy Panie, bo ja o swych siłach ani się nie ruszę. Ty mię nawiedź, Boże, bo Ty tylko ducha mego pokrzepisz. Jamci jest nędzny i utrapiony; jeśli Ty, Panie, na mnie nie wspomnisz, muszę zagać.«

O serce stroskane! do ucha twego szepnę ci słowo, a Bóg, Duch święty niech raczy z niego dać ci pociechę. Jeśli jesteś serca szczerze skruszonego, nie potrzebujesz nawet wyrzec słów, mówiąc: »Nawiedź mnie, Pani!« albowiem już Bóg w sercu Twojem mieszka, jak jest napisano: »Ja mieszkam i z tym, który jest skruszonego i uniżonego ducha, ożywiając ducha pokornych, ożywiając serce skruszonych.« Izaj. 57, 15. — Czy nie jesteś takim? Chciałbym, abyś się ze słowa Bożego prawdziwie weselił; lecz jeśli nie możesz, to drżącym sercem uchwycić się obietnic, które Bóg daje, i na nich spolegać.

Spojrzyj na ono serce stroskane, jak pragnie mieć udział w błogosławieństwie, które Bóg daje. »Widzę wielu chrześcien na około



siebie,« tak się uskarża, »którzy mają mocną, niezachwianą wiarę; obym ja choć cząstkę ich pewności miał! Tak radośnie mówią o Mistrzu kochanym, aż zapal wiary z oka połyska; tak go kochają! Przecz że ja nie mogę tak się odzywać? Ach niestety, dla mnie to tylko mówić, jak ojciec młodzieńca niemego rzekł Panu: »Wierzę, Panie! Ty ratuj niedowiarstwa mego.« Widzę ich u stołu suto nakrytego; pożywają rzeczy im przygotowane, a ja pragnę się nasycić odrobinkami, które psy jedzą, gdy ze stołu padną. Gdy je dostanę, uczuję się szczęśliwym! Ale dla czegoż nie mogę siedzieć, gdzie inne dzieci Boże zasiadają? Inni o zachwyceniach serca swojego i o ścisłej z Panem społeczności mówią, jak siedząc na progu niebieskiej chwały widzą ulice miasta Bożego, lśniące od złota i drogich kamieni, i słyszą dźwięki pieśni zbawionych, a ja biedny człowiek przebywam w Mezech i bawię w namiotach ziemi Kedarskiej! Czemuż nie oglądam owych rzeczy zacnych, nad którymi wierni Pańscy się unoszą?« — Biedna Ty duszo, wielce zasmucona! ja tobie mówię, a mówię w imieniu Zbawiciela twego, wszystkie te rzeczy do ciebie należą, jeżeli prawdziwie Pana miłujesz! Twemć one są i możesz spokojnie radować się w Panu, nawet i w tej chwili. Bóg nie odmówi błogosławieństwa, które przymierzem i dla ciebie zastrzegł. Przywłaszcz sobie radość od Boga daną! Choćbyś był najmniejszym z dzieci twego Ojca, dziedzictwo równe jest ci wyznaczone. Bierz je dla siebie! Jeżeliś

Benjaminem w rodzinie Pańskiej, dział Benjamin należy się tobie, a to dział pięć razy większy niż innych. Bóg cię pocieszy i pobłogosławi; bądź dobrej myśli. A gdy się modlisz, wołając: »Panie, dla miłości ku ludowi swemu, nawiedź mię,« tedy przez wiarę przyjmij odpowiedź Pana swojego, który ci mówi: »Jam jest działem twoim.« Raduj się w Panu i Bogu swoim; podnoś swe ręce, co tak opadają, a kolana twoje niech się utwierdzają. Zaprawdę, słodką jest ta modlitwa; niech często na wargach naszych przebywa.

II. Teraz w świetle modlitwy psalmisty inny rodzaj ludzi obejrzyjmy, mianowicie takich, którzy nawróciwszy się do Pana znowu w grzech upadli i zań pokutują. Że tacy upadli są dziś między nami, o tem ja nie wątpię, lecz nie mam pewności, czy pokutują. Bóg jedynie umie czytać w sercach naszych. Lecz jeżeli są tacy, to zaprawdę dla nich nie wiem prośby lepszej niż jest ta przed nami.

To jest rzeczą pewną, iż grzesznik w swej skrusze mocno odczuwa, iż na Boga swego zapomniał. Czy się tak rzecz ma? Uczęszczając do kościoła, a oto, na złą drogę wstąpiłeś; czyś przykazań Bożych zupełnie zapomniał? Zdało ci się, jakbyś Pana Boga kochał. Modliłeś się o pewnej porze, z upodobaniem słowa Bożego słuchałeś i w niem czytałeś, ale teraz indziej rozkoszy szukasz. Opuściłeś pierwszą miłość swoją i na błędne drogi wstąpiłeś. Ale teraz z łaski Bożej znowu się opamiętywasz, a chociaż o Panu nie pamiętałeś, jednak się modlisz, wołając: »Panie,

wspomnij na mnie.« Błogosławione niech będzie imię Pana Boga; on nas tak prędko pewnie nie zapomni, jak my go zapominamy. Jeżeli jest prawdziwą, to już skrucha serca tego dowodzi, że Bóg o tobie zawsze pamięta. On ci do oczu wyciska łzy i bolem za grzechy napełnia serce. Gdybyś od Boga był zapomnianym, nie czułbyś tęsknoty w sercu swem za nim, nie miałbyś pragnienia powrócić do Niego. Ale ta boleść i żal duszy twojej, to bicie serca nieuspokojone, ta tęsknota za Nim, tęsknota za Panem — zaprawdę to znaki, że Pan o tobie zawsze pamięta i ciebie kocha.

Może cię uczucie serca niepokoi, żeś stracił społeczność z Panem Jezusem. Wtenczas bowiem tylko mogą dwaj z sobą wspólnie przebywać, gdy się zgadzają. Na drogach marności nie jesteś z Chrystusem. Gdy głupstwa pełnisz, Chrystus nie jest z tobą. Gdy serce twoje zanieczyszczone, nie ma dusza twoja społeczności z Bogiem. Wtenczas trzeba wołać i modlić się, mówiąc: »Pamiętaj na mnie, Panie! dla miłości ku ludowi swemu. Nawiedź mię zbawieniem swoim. Wróć się znowu do mnie, Panie Boże mój! Przyjdź do mnie, Panie, i przebywaj ze mną.«

Dalej uważajmy, jak grzesznik tęskni za używaniem dobrego, które przez dłuższy czas utracił. Był w pewnem znaczeniu przy świniach na polu, pragnąc nasycić się choć tylko młótem. Cierpiał głód, pragnienie, aż sobie wspomniął, że w domu ojca jest chleba aż nadto! Tak dziś się pytam, grze-

szniku bładzacy, czy jesteś szczęśliwym? Nigdy zapewne takim nie będziesz, dopóki bawisz zdale od Pana Boga. Gdybyś się nigdy nie przyznał do Boga, szukałbyś szczęścia sposobem światowców, lecz ukusiwszy społeczności z Bogiem, w rzeczach tego świata nie widzisz już szczęścia. Czy sobie nie westchniesz, wołając: »Panie, daj mi też znowu używać dobrego?« Oto, Bóg cię słyszy. On cię nie zła. Chodź tylko, a obacz, jak dobrym jest Pan. Do łona swego ciebie przygarnie, a co złego było, zapomni, przebaczy i przyjmie ciebie między wybranych.

Niegdyś u Pana ukusił słodyczy, przeto woła, mówiąc: »Pamiętaj na mnie, Panie! abym się weselił w radości narodu twego,« a znowu dalej: »abym się chlubił wespół z dziedzictwem twojem.« Biedny człowiecze! teraz się wstydzi mówić z grzesznikami. Jakże między nimi spuszcza swą głowę, ponieważ niektórzy zowią go »niestałym«. A jednak myśli, iż byłby szczęśliwym, gdyby z chrześcianami Panu Bogu służył i w ich społeczności zawsze pozostawał. Dawniej był odważny w sprawie Chrystusowej jak lew nielekliwy, a dziś się kryje i zmyka z pola. Dawniej byłby na śmierć poszedł dla Chrystusa; dziś mu brak odwagi. Tak grzech podkopał stałość serca jego i zrobił je drżącym jak się woda chwieje. Z tąd jego prośba: »abym się chlubił w dziedzictwie twojem.« — Nigdy, przyjacielu, do tego nie przyjdzie, póki się nie wrócisz i z głębi serca nie westchniesz, wołając: »Ojcze, zgrzeszyłem prze-

ciwko Tobie i jużem nie godzien zwać się synem Twoim.« O wróć się, bracie, a krew Jezusowa oczyści twą duszę. Spójrz na Jezusa, spójrz znów na Niego. A którzyście z łaski Pana nie wypadli, z nim razem spojrzycie, albowiem nam wszystkim łaski Jego trzeba. Wszyscyśmy zgrzeszyli i w pewnej mierze go opuścili. Wszystkim trzeba spojrzeć na rany Pana. Oto, mi się zdaje, że wisi przedemną. Na głowie jego korona z ciernia, oko łagodne pełne litości. Widzę twarz jego uplamioną plwaniem, zbitą, zsiniałą od policzkowania. Widzę, jak z rąk jego czarna krew ścieka, jak czerwony strumień płynie mu po nogach. Patrząc nań, wołam: »Któż kiedy cierpiał tak, jak Ty, Panie?« A gdy pomyślę, że Bóg nań włożył nieprawości nasze, tedy patrząc, czuję, jak grzechy moje ze mnie spadają, ponieważ na Niego włożone były. A gdy nań patrzę, serce we mnie płasza i miłością wielką Jezusa ogarnia. A gdy nań patrzę, to do Niego wracam, gdzie przedtem byłem, a Chrystus znowu staje mi się wszystkim, skarbem najdroższym nade wszystkie skarby. Czy szedłeś tą drogą, kochany bracie? Jeżeli tak było, chwalmy wspólnie Pana.

III. W końcu kładę te słowa w usta człowieka, który skruszonem sercem Pana swego szuka. Wszyscy, co pragną nawrócenia swego, niech tę modlitwę dobrze spamiętają. Niech w sercu zamknawszy wezmą ją dziś z sobą do domu swego, albo, co lepiej, niech tu nią westchną do Pana Boga.

Jest to przedewszystkiem modlitwa grzesznika: »Wspomnij na mnie Panie!« Temi to słowy modlił się złoczyńca obok Jezusa ukrzyżowany. Nie mógł sięgnąć na dół po księgę nabożną, by z niej wyczytał modlitwę dla konającego; ani też tego nie było trzeba. Najlepsza modlitwa była dla niego: »Wspomnij na mnie, Panie, gdy przyjdiesz do królestwa twego.« Biedny grzeszniku! co dla złoczyńcy było na miejscu, toć i dla ciebie będzie się godziło. W tej chwili sobie pokornie westchnij: »Ojcze niebieski! nie pomnij mych grzechów, ale na mnie wspomnij! Zapomnij wszystkich moich zaniedbań i zatwardzeń serca, zapomnij, że Synem Twoim pogardziłem, ale na mnie wspomnij. Niech wszystkie me grzechy wyjdą z Twej pamięci i zgładzone będą, ale przez miłość Pana Jezusa, Ojcze kochany, na mnie sobie wspomnij!« Grzeszniku, nie wracaj dzisiaj do domu, nie zaniósłszy tego błagania do Pana.

Modlitwa psalmisty, to jest westchnienie duszy zgubionej. »Nawiedźże mię zbawieniem swoim.« Nikt nie szuka zbawienia, tylko zgubiony. Ludzie mogą o niem mówić, aczkolwiek nie czują, że są zgubieni; lecz rzeczy nie rozumieją ani zbawienia ze serca nie pragną. Dusza zaś zgubiona czuje inaczej. »Gdzie jesteś, duszo, w grzechach pogrążona? Tysiące dróg wiedzie człowieka do zguby. Możesz już nawet dla społeczeństwa ludzkiego zgubioną.« — Patrz! oto dla ciebie stosowna modlitwa: »Nawiedź mię zbawieniem swoim.« Nie przyszedł Jezus takich ludzi zbawić, któ-

rzy tego nie chcą, lecz przyszedł szukać i zbawić zgubionych. Tyś jest tym człowiekiem, którego przyszedł ubłogosławić. Ja nie jestem w stanie, tę prośbę głęboko w serce twoje włożyć, niech to Bóg łaskawy uczynić raczy. Ale się modłę, aby z serc was wszystkich, co tu jesteście, wzniósło się wołanie: »Nawiedźże nas, Panie, zbawieniem swoim.«

Ja nie mogę pojąć, jak człowiek bez Boga zechce się obejść! Czy wy trósk nie macie? Powiecie na to: »Dosyc ich mamy.« A więc do kogóż je zanieście? Ja mam trosk nie mało, ale ja wszystkie przedkładam Bogu. Jakże wy z troskami bez Boga wyjdziecie? Czy wam dzieci wasze trósk nie sprawiają? Jakże ostoicie ze złemi dziećmi — bez Pana Boga? Czy w gospodarstwie nie miewacie strat? Czy nie bywacie w rozlicznych kłopotach, mówiąc: »Cóż teraz rozpocząć mamy? Dokąd się zwrócimy?« --- Ja sobie myślę, że się bez tego wcale nie obejdzie! Cóż tedy czynicie? Któż wam jest wodzem, kto pocieszycielem? Jesteście podobno, jak w starożytności ludzie, których na stracenie prowadzono. Dali im napoju odurzającego, by nie wiedzieli, co się z nimi dzieje. Gdybyście bowiem zdrowe zmysły mieli, powiedzcie, jakże chcecie żyć bez Boga? Jak chcecie żyć wy, co macie domy piękne, okazałe, macie ogrody i wielkie bogactwa — a cóż dopiero wy, co nie macie nic, ale w ubóstwie i ciężkiej pracy nędznie żyjecie? Biedny człowiecze, nie mający Boga, jakże ty w troskach rozumu nie stracisz? Cóż cię jest w stanie

w życiu pocieszyć? Poranki bez modlitwy, wieczory bez modlitwy — jakież to dni, a jakież nocy! Nędzny człowiecze, bez Pana Boga! Lecz jeśli jest straszną żyć bez Chrystusa, to jakoż dopiero będzie umierać! Patrzeć do przyszłości, gdzie tylko ciemność a nikogo niema, co by ją rozjaśnił! Poślesz po księdza, lecz on cię nie zbawi. Staną naokoło krewni, przyjaciele; gorzko zapłaczą nad odejściem twojem, ale cię łzami zbawić nie mogą. Jesteś jak okręt na wzburzonym morzu, co każdej chwili musi zatonać, a nie ma zbawcy, co by go ocalił. Albo zmieniając to podobieństwo przyrównam cię do człowieka, co się na rozbitym okręcie znajduje. Straszliwą otchłań wzburzonego morza ma przed oczami; lada minuta, a w niej zatonie. Trzyma się masztu, lecz ten się chwieje i pada na pokład złamany siłą straszliwej burzy. Wały przepaści huczą i ryczą, jakby zdobyczy doczekać nie mogły. W powietrzu taki świst i gwizdanie, jakby wyrok śmierci był ogłaszany. Wały się piętrzą, wszystko zrywają, a biedny rozbitek, trzymając się masztu ze wszystkiej siły, patrzy w otchłań wodną, która go pochłonie. Tam, gdzie w głębi morza tyle szkieletów ludzkich spoczywa, tam lada chwila położy się sam. Trwoga go ogarnia, a w niej rozum traci. Czy doczeka chwili, aż nadejdzie łódka, którą z owąd plynie, aby go ocalić? A jednak ten obraz jest tylko słabem podobieństwem duszy, która bez Chrystusa na wieczną zagubę jest narażona. O przyjaciele, w obliczu wieczności

z całego serca szukajmy Pana, wołając do Niego: »Wspomnij na mię, Panie!«

A cóż dopiero w obliczu sądu wiecznego Boga, gdy trąba zatrąbi, groby się otworzą a przed tronem Pana staniemy wszyscy, aby odebrać wyrok zbawienia albo potępienia na wieki wieczne! Zawczasu, zawczasu szukajmy Pana, wołając sercem pokutującym: »Pamiętaj na mię, Panie! Nawiedź mię, Panie, zbawieniem swem.« Amen.

